

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Kwiecień 2025 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 4 (180) 2025



O Maria, Mater dolorosissima! ora pro nobis.

"Jak Maryja cierpiała, tak i my powinniśmy cierpieć. Z wiary musimy czerpać żywe przeświadczenie o wielkim znaczeniu krzyża. – W prawdziwej pokorze umiejmy o sobie zapomnieć, gdy tego wymaga sprawa Chrystusowa.

Nigdy dla chęci podobania się lub z podłej bojaźni przed ludźmi nie powinniśmy zaniedbywać obrony spraw Ukrzyżowanego, albo też wypierać się Jego zasad. Widok prześladowanego Kościoła nie powinien nam nigdy odbierać odwagi, a pozorny triumf bezbożnych nie powinien nas przygnębiać. W każdej burzy stójmy wytrwale pod Krzyżem.

Jak Matka Najświętsza we wszystkim, cokolwiek się Jej przydarzyło, powtarzała sercem: "*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*" (Łk. 1, 38), tak i my we wszystkim, cokolwiek na nas przyjdzie, oglądajmy się na wolę Bożą".

(O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia](#). Przekład z niemieckiego. Tom II. Wydanie drugie. Kraków 1931, s. 311. Rozdział LXXX. *Matka Boska Bolesna*).

Spis treści

Chrześcijańska filozofia życia. – Ołtarz	3
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Kazanie o Chrystusie w Kościele	6
<i>Ks. Piotr Semenenko CR</i>	
Kazanie na Poniedziałek Wielkanocny. O trzech zachodach słońca w życiu ludzkim	14
<i>Ks. Dr Józef Krukowski</i>	
Kazanie na Poniedziałek Wielkanocny. Dwoje nawiedzeń grobu Chrystusowego przez niewiasty i przez Piotra i Jana	19
<i>Ks. Dr Józef Krukowski</i>	
Mistyczne Ciało Chrystusa zdradzone przez modernistów	23
<i>Bp Mark A. Pivarunas CMRI</i>	



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Ołtarz

1. Jeśli się wśród katolików przechowało dotąd żywe przeświadczenie o zbawczej śmierci Chrystusa na krzyżu, należy to przypisać przede wszystkim ofierze Mszy św.

Kto chce zrozumieć Mszę św., ten nie może zatrzymać się na jej powierzchni. Kto na Mszy jest tylko prostym widzem, ten tyle z niej rozumie, co koń, któremu postawią przed oczy poezje Wergilego lub Homera.

Msza św. ze swej istoty jest ofiarą. Ofiara – cóż to jest?

Gdzie tylko wśród ludzi istniał kult religijny, wszędzie miał za pierwszy cel uczczenie Boga. Najlepszym zaś wyrazem tej czci była u wszystkich ludów **ofiara**.

Istotną rzeczą w ofierze jest jakiś cenny dar, który się ku czci Boga oddaje, poświęca, niszczy. Przez ten akt religijny chciała ludzkość symbolicznie wyznaczyć, że wszystko, co ma i czym jest, należy do Boga, i że gotowa Mu to wszystko oddać.

Jeżeli więc wszystkie narody i najdziksze i najbardziej cywilizowane i starożytne i nowożytne, instynktownie widziały w ofierze cześć najgodniejszą Bóstwa, cześć zastrzeżoną tylko samemu Bogu, jeżeli sam Bóg postanowił i przepisał ofiary w religii żydowskiej, to jest rzeczą oczywistą, że idea ofiary nie może być obcą chrześcijaństwu.

W chrześcijaństwie posiadamy wielką, jedyną i doskonałą ofiarę krzyża, przez którą został złożony pełny okup za grzechy świata.

2. Ale Chrystus chciał swoją Bosko-ludzką bliskość i obecność rozciągnąć na wszystkie czasy i do wszystkich pokoleń. Chciał nam naocznie pokazać, jak nieskończona jest Jego miłość ku ludziom; chciał pozostawać wśród nas pod postacią widoczną jako nasz Odkupiciel; chciał się najściślej połączyć z duszami naszymi, które Mu są tak drogie, by je przygotować do radości wiecznych z Bogiem.

Chrystus, jako Odkupiciel, zakończył życie swoje ofiarą na krzyżu. Jego obecności wśród nas brakowałoby nam, gdyby ofiara krzyżowa nie została przedłużona na wszystkie czasy.

Każde serce ludzkie odczuwa ten naturalny popęd, żeby swoją pobożność, swoje oddanie się Bogu, wyrażone także w ofierze, osobiście Bogu składać.

Sami z siebie jesteśmy niczym; wszystko czym jesteśmy, jesteśmy tym przez ofiarę krzyża. Do Chrystusa musimy pójść, z ofiarującym się Chrystusem musimy się zjednoczyć nie tylko wewnętrznie, ale i zewnętrznie, jak w ogóle cała religia Chrystusa jest nie tylko wewnętrzną, ale i zewnętrzną, bo jest religią nie tylko Boską, ale i ludzką.

Dlatego to opatrność i miłość Boża zapewniła nam, stosownie do chrześcijańskiej ekonomii zbawienia, przedłużenie widome Ofiary krzyżowej, jak to przepowiedział prorok Malachiasz (1).

3. Chrystus, który się ofiarował na krzyżu, nie przestaje się za nas ofiarować na ołtarzu, w naszej obecności, przed naszymi oczyma.

Ofiara Mszy św. nie jest to ofiara nowa, inna od ofiary krzyża, od niej niezależna, ani też ofiarą wysługującą nowe zasługi, lecz jest ona rzeczywistym ponowieniem i zastosowaniem jedynej ofiary krzyżowej.

W ofierze Mszy św. objawia się wszystko, co Bóg uczynił dla ludzi; wszystko, czym ludzkość powinna być dla Boga; wszystko, co się z ludzkości stać powinno.

Ten akt ofiary świętego posłuszeństwa, przez który Chrystus ofiarował się na krzyżu, zawiera w sobie także akt miłości, z jakim oddał się na pokarm swoim uczniom na ostatniej wieczerzy; zawiera w sobie również tajemnice chrześcijańskiego ołtarza.

Kapłan, zastępujący miejsce Chrystusa, spełnia akt najuroczystszej czci, czyniąc to, co Chrystus uczynił i co na swoją pamiątkę nieustannie czynić rozkazał: *Czyńcie to na pamiątkę moją*. Kapłan widomy stanowi z kapłanem niewidzialnym poniekąd jedną osobę, gdy wypowiada święte słowa: "*To jest ciało moje – to jest krew moja, która za was była wylana*". Mocą tych słów staje się Chrystus obecny na ołtarzu. Jest to ten sam Bóg-Człowiek, który w naturalnej ludzkiej postaci ofiarował się na krzyżu, a teraz w obcej sobie sakramentalnej postaci ponawia swoją ofiarę na ołtarzu.

4. Na krzyżu złożył Chrystus z siebie ofiarę, ponosząc śmierć, której oczywistym znakiem było zupełne oddzielenie się najdroższej krwi od ciała świętego. Ten rozdział symbolizują we Mszy św. dwie różne postacie chleba i wina, pod którymi znajduje się ciało i krew Jezusa.

Na krzyżu dokonał Chrystus swej ofiary, zstępując w najgłębszą przepaść uniżenia i upokorzenia. To uniżenie symbolizują w Eucharystii niepozorne postacie chleba, w które wchodzi Chrystus uwielbiony, triumfujący w niebie.

Na krzyżu ofiarował się Chrystus za mnie, oddał się za mnie, przez swoją śmierć życie mi przywrócił. Ofiara Mszy św., tworząca pokarm eucharystyczny, ma cechy uczyty ofiarnej, która mi przypomina, że Bóg mię w Chrystusie umiłował i wydał się za mnie, że podporządkował się poniekąd mojemu zbawieniu.

Sprawowanie Eucharystii św. jest prawdziwą ofiarą, bezkrwawym odnowieniem ofiary krzyżowej. Dlatego Kościół kładzie tak wielki nacisk na słuchanie Mszy św.

Ile razy jesteś na Mszy, Zbawiciel się zbliża do ciebie, myśli o tobie, zaprasza cię. Nie opuszczaj sposobności otrzymania Jego błogosławieństwa. Wspomnij, jak to Zacheusz był wynagrodzony za swój pośpiech.

O. Tilmann Pesch SI, [*Chrześcijańska filozofia życia*](#). Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 316-319.

Przypisy:

(1) Mal. 1, 11.



KAZANIE

O Chrystusie w Kościele ⁽¹⁾

Ks. PIOTR SEMENENKO CR

"Filius hominis veniens, putas, inveniet fidem in terra?"

"Syn człowieczy przychodząc, sądzisz, że znajdzie wiarę na ziemi?"

(Św. Łuk. XVIII, 8).

Bracia moi!

Wiara nas uczy, że ten świat będzie miał swój koniec, że się skończy historia rodzaju ludzkiego, a skończy się sądem powszechnym. Według Składu wiary apostołskiego ten sam Syn Boży, który był ukrzyżowany pod Pontskim Piłatem, który zmartwychwstał i wstąpił na niebiosa, który siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, ten sam Pan nasz Jezus Chrystus przyjdzie stamtąd sądzić żywych i umarłych. Właśnie kiedy miał wstępować na niebiosa, pobłogosławił pięciuset uczniom u Swoich stóp zebranych i, "gdy oni patrzali, podniesion jest, a obłok wziął Go od oczu ich, a gdy pilnie patrzali za Nim do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu, którzy też rzekli: «Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakżeście Go widzieli do nieba idącego»" (Dzieje Ap. I, 9-11). Przyjdzie stamtąd sądzić żywych i umarłych. O tym więc przyjsciu Swoim Chrystus Pan mówiąc, czyni to pytanie: Syn człowieczy przychodząc, sądzisz, że znajdzie wiarę na ziemi? Jak to? Więc zgoła wiary na ziemi już nie będzie? Toż być może, aby ogień święty, z nieba spuszczonej, tak wygasł na całej

ziemi, żeby się już nie znalazło serc kilka, co by były dla Chrystusa? Dusz szlachetnych w dość znacznej liczbie, aby można było powiedzieć: Oto jednak jest wiara na ziemi. Bo się pyta z zupełnym zwątpieniem: "Sądziysz, że znajdzie wiarę na ziemi?". Jak gdyby dodawał: Bo ja ci powiadam, że nie, że jej nie znajdzie. Lecz oto odpowiedź: Imię Chrystusa nie przebrzmi na tej ziemi, będą zawsze dusze ku Niemu obrócone. To Imię zbawienia będzie zawsze wzywane; ale w fałszywy sposób. Będzie coś na kształt wiary; wiary nie będzie. Nie przyjmą Chrystusa stamtąd, gdzie On jest, z Kościoła; ale kłaniać się będą utworom własnej myśli, powiadając, że to jest Chrystus; ale padną do stóp rozmaitym ludziom, zarówno powiadając, że to jest Chrystus. O tym, właśnie o tym przestrzegł nas On sam, kiedy był na ziemi: "Jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus albo ówdzie, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iż by w błąd zawiedzeni byli, jeśli może być, i wybrani. O to wam powiedział. Jeśli by tedy wam rzekli: oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie, nie wierzcie. O to wam powiedział". Bracia moi, miejcież to sobie powiedzianym, weźcie to sobie dobrze do pamięci, że dosyć jest słyszeć: Oto tu jest Chrystus, albo, oto tam, by temu nie wierzyć, by pewnym być, że to jest fałszywy Chrystus. Tak sam Chrystus każe. Bo Chrystus nie jest na puszczy rozumowań ludzkich, ani w tajemnych gmachach uczucia ludzkiego; Chrystus jest na jawie, jest zawsze przed oczyma wszystkich, światłość, która oświeca świat cały, Chrystus jest w Kościele, w Kościele jednym, widowym a powszechnym.

Spójrzcie, Bracia moi, na świat dzisiejszy! Azali nie tak się rzecz ma, iż jest wiele podobnego do wiary, lecz wiary bardzo mało? Nie powiadamy, żeby już miał nadchodzić koniec świata, bo o czasach i godzinie nikt nie wie, tylko Ojciec; wszakże to pewna, że dziś mamy obraz tego, co pod koniec świata będzie. Iluż to dzisiaj fałszywych proroków, a tak zwodniczych, że sami wybrani się chwieją! I co dziwniejszego, że wszyscy prawie nadużywają Imienia Chrystusa, i tak spełniają proroctwo Jego: "Wielu ich – powiada – przyjdzie na imię moje". Czy też co dodał, co by dało myśleć, że choćby jeden z tych, co przyjdą, będzie prawdziwy? Nic takiego zgoła, jedno powtarza i znowu powtarza: Nie wierzcie, nie wierzcie! Otóż to jest fałszywa wiara, bracia moi, wierzyć, gdzie trzeba nie wierzyć, wierzyć w Chrystusa, który nie jest Chrystusem, i o tej powiadamy, że jej

dzisiaj pełno na świecie. Co bardziej przeciwnego nauce Chrystusowej, jak system mądrości ludzkiej, który dzisiaj w Niemczech panuje; a i ten, może nawet więcej, niż jaki inny, w Chrystusa się przyodział. Kiedy więc dzisiaj tak zewsząd fałszywi prorocy wielu w błąd zwodzą, kiedy prawdziwa wiara niknie, bo jej prawdziwy przedmiot Chrystus, w Kościele żyjący, opuszczony jest, kiedy nawet ten zwrot serc do Boga, jaki dzisiaj ma miejsce, obraca się na korzyść fałszu, bo na drodze siedzą fałszywi nauczyciele, którzy te serca wracające k'sobie zagrabiają, my dzisiaj nauczyciele prawdziwi, bo nie od siebie przychodzący, nie siebie szukający, przychodzimy, wołając za Tym, który nas posyła: nie wierzcie, nie wierzcie! Chrystus, ten Chrystus, który jest prawdą, wolnością, życiem, zbawieniem Waszym, bez którego żyć nie możecie, ten Chrystus, prawdziwy nie jest ani tu, ani tam, ani na puszczy, ani w tajemnych gmachach, Chrystus jest w Kościele. Chcecie żyć? Wierzcie w Chrystusa. Chcecie wierzyć w Chrystusa? Przyjdźcie do Kościoła. Tu tylko znajdziecie, nie to coś, co jest podobne do wiary, ale samą wiarę, wiarę prawdziwą, która Was zbawi.

Dlatego też, Bracia najmilszy, zbierzemy dzisiaj, za pomocą Bożą, razem całą naukę o Kościele, którąśmy Wam dotychczas obszerniej starali się wyłożyć, i aby w pewien porządek powiązać to, co Wam będziemy mówili, powiemy Wam naprzód, czym jest człowiek w Kościele, a potem, czym jest ten sam człowiek poza Kościołem. Boga tylko prosimy, aby oświecił i poruszył serca nasze ku Swej prawdzie, abyśmy prawdziwie jaką korzyść z tych nauk odnieśli, a to za przyczyną Najświętszej Panny i św. Józefa, którego dzisiaj uroczystość Kościół święty obchodzi.

I.

Człowiek jest stworzony dla Boga, Bóg złożył w sercu jego, kiedy go stwarzał, prawo miłości, której przedmiotem jest On sam, a której popęd, chociaż pochodzi ze źródła skończonego, jakim jest istota ludzka, to biedne, małe serce człowieka, ten popęd jednak jest nieskończony jak przedmiot tej miłości; pragnienie tego małego serca jest bez granic jak Bóg sam. Tej ustawie istoty swojej człowiek zadość czynił, póki nie upadł. Bóg mu się udzielał w pełnej mierze, a on żył Bogiem bez przeszkody i szedł za Nim, póki by Go nie posiadał na wieki.

Skoro upadł, wiara jest jedynym węzłem, jaki łączy człowieka z Bogiem, węzeł który wypływa z miłości jako źródła i prowadzi do miłości jako celu. Ale cała ta wiara ma swoją podstawę w Chrystusie; bez Chrystusa nie miałaby była miejsca. Bo Chrystus przebłagał Boga i On jeden był Go zdolny przebłagać za ów pierwszy grzech człowieka. Chrystus pojednał na powrót ludzkość całą z jej Ojcem, i, jeśli się nam może ten głos: Ojcze! z piersi wydobyć, tośmy winni Chrystusowi. Starożytność tego głosu nie znała, chyba przypominając albo odgadując; przypominając przeszłość, odgadując przyszłość. Człowiek jednak jest wolny, albo przyjmuje wiarę Chrystusową, naprawiającą jego upadek, albo ją odrzuca. Stąd historia cała, która naprzód winna swój byt Chrystusowi, bo bez Niego tj. bez naprawy upadku, byłaby się cała skończyła z pierwszym człowiekiem; stąd po wtóre cała historia nosi na sobie piętno dwoistości: sporu i wojny. Ci, którzy tej wiary nie przyjmują, stanowią niesforne dzieło zaguby, ci wyczerpują wszystkie następstwa grzechu i idą do pewnej śmierci i zatracenia. Ci zaś, którzy wiarę Chrystusową przyjęli, składają jedno piękne i mocne dzieło naprawy, składają Kościół Boży, który równie pewnym krokiem idzie do swojego końca, a tym jest życie i zbawienie, jest Bóg sam.

Taki jest, Bracia moi, wstęp do nauki o Kościele, który nie jest naszym wymysłem, naszym zdaniem; wzięliśmy go z ust samegoż Chrystusa Pana, na którego przypowieściach i wykładach podobieństw opieraliśmy zawsze naukę naszą, Chrystusa mówiącego: "Tak Bóg świat ukochał, że Syna swego dał jednorodzonego, aby każdy, kto wierzy weń, nie zginął, lecz miał żywot wieczny". I znowu: "O, jak szeroka brama i jak przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a jak wiele ich, którzy nią idą, i jak ciasna brama i droga wąska, która wiedzie do żywota, a mało ich, którzy nią postępują". Cały więc stosunek człowieka do Boga, naprawiony przez miłość Bożą, polega na wierze w Syna Jego jednorodzonego, jest to ta droga ciasna i wąska, która wiedzie do żywota, a wobec niej jest inna droga. Ludzkość nie ma jednej drogi i jednego końca, nie są to nawet dwie drogi, ale zawsze z jednym końcem, jak to, co mówią filozofowie niemal jednym głosem, i co przed nimi lub za nimi to samo powtarzają, tylko językiem religijnym, heretycy niektórzy; nie, Chrystus powiada, że są to dwie drogi, z których każda wiedzie do innego końca, jedna do zatracenia, a druga do żywota. Tą ostatnią jest Kościół Boży.

Chrystus Pan jest tedy jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Jeden Bóg, jak mówi św. Paweł, jeden też i Pośrednik Boga i ludzi, Człowiek Chrystus Jezus, który dał okup siebie samego za wszystkich, który jest Bóg błogosławiony na wieki. I właśnie dlatego jest tym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, że jest zarazem Bogiem i człowiekiem, jak to Wam obszerniej wyjaśnić pragniemy, kiedy nam Bóg dozwoli inne tajemnice naszej wiary Wam wyłożyć.

Otóż Chrystus w Swym urzędzie Pośrednika, nie tylko przebłagał Boga za grzechy nasze, ale to przebłaganie, wszystkie skarby zasług Swoich darował nam; każdy z nas może i powinien je sobie przywłaszczyć. W tym celu przyniósł nam prawdę tj. wyjaśnił nam nasz początek, nasz stan, nasz koniec; wskazał nam drogę, to jest, co mamy czynić w takim stanie naszym i, abyśmy takiego dopięli końca, dał nam życie, to jest Boga któregośmy stracili a z którym On nas na powrót połączył, Boga, z którym On jest jedno: "Ja i Ojciec jedno jesteśmy". Jednym słowem: Chrystus stał się nam prawdą, drogą i życiem. *Ego sum veritas et via, et vita*. A tym się stając, przedziwnie odpowiedział naturze naszej. On, który jeden zna ją dobrze i w jej świetności i w jej upadku: w świetności, bo ją taką stworzył; w upadku, bo ją taką przywdział na Siebie; naturze, której ustawa jest taka, że nic z siebie nie stwarza, ale wszystko z zewnątrz przyjmuje, a tym bardziej w upadku – więc trzeba było, aby Chrystus przyniósł nam prawdę, pokazał drogę, dał nam na powrót Boga, przedmiot życia naszego, dał nam życie.

Kościół zastąpił miejsce Chrystusa; to samo jego posłannictwo i ta sama władza. Kościół więc, jak sam Chrystus, a raczej Chrystus przez Kościół naprzód nas przejednywa z Bogiem, a potem przynosi prawdę, wskazuje drogę i daje życie.

Bóg więc na powrót udziela się człowiekowi przez Chrystusa, a Chrystus jest tylko w Kościele. Tak więc cały nasz stosunek z Bogiem, ten stosunek nadprzyrodzony, stosunek wiary, odbywa się jako przez swój środek, przez Kościół.

Cóż człowiek ma w Kościele i czym się staje? Co Bóg dla człowieka przez Kościół czyni? Oto naprzód oczyszcza go z grzechów. Chrzest święty jest bramą do Kościoła; gładzi on grzech pierworodny i wszystkie inne, po nim uczynione. Albowiem nic nieczystego nie może wejść do tego przybytku Świętego Świętych, do Kościoła Bożego. Przez Chrzest człowiek staje się członkiem Chrystusowym, bo

Kościół jest Chrystusa Ciałem; staje się synem Bożym, bo Chrystus prawdziwy Syn Boży, mieszka w każdym ze Swych członków. Ale teraz, kiedy tym już człowiek został, trzeba aby ten nowy syn Boży żył swym nowym życiem. Otóż człowiek żyje prawdą i dobrem. Będzie więc w Kościele miał w pełnej mierze i jedno i drugie. A naprzód prawdę. Oto ma w Kościele słowo Boże, złożone naprzód w Księdze bez imienia, bo Biblia znaczy księgi, czyli, jak my je zowiemy, Pismo. Jest to Księga czyli Pismo jedyne rodzaju ludzkiego, w którym złożone są losy jego, wytłumaczony jest Bóg, i świat, i człowiek; wytłumaczona jest cała historia i cała jej zagadka. Jedyne Pismo na świecie, które ma początek i koniec; powiada, skąd idziemy i dokąd. Ale to Pismo niezrozumiałe jest dla człowieka, co nie jest w Kościele, jak owe księgi, które widział św. Jan w Objawieniu, zapieczętowane siedmią pieczęcią, a żaden nie mógł otworzyć ksiąg ani na nie patrzeć. Tylko lew z pokolenia Judowego, szczep Dawida, otwiera księgi i rozwiązuje ich siedm pieczęci. Tylko Kościół, w którym żyje Chrystus, daje prawdziwe rozumienie Pisma; Chrystus sam to czyni przez jego pośrednictwo. Nauka Kościoła jest nauką Chrystusa, głos Kościoła jest Jego głosem, równie święty przez udział jak tamten z mocy własnej, równie prawdziwy, równie nieomylny. Nieomylność jest konieczną własnością Kościoła; bez niej Chrystus nie byłby Chrystusem, Bóg sam nie byłby Bogiem, jakeśmy to Wam starali się pokazać. Człowiek tedy nie tylko ma prawdę w Kościele, ale ją ma nieomylną, prawdę, zatwierdzoną przez Boga samego i tak pewną, jak Bóg sam. Ta pewność jest życiem dla umysłu, jego przekonanie jest całkowite, jego wiara pełna. Taki człowiek może tę prawdę śmiało wszędzie wyznać, z rozkoszą położy swe życie za nią i tym mniej będzie fanatykiem, dając tak swe życie, im bardziej nie za swój własny wynalazek, nie za własne urojenie, ale za prawdę z zewnątrz od Boga przez Kościół przyjętą odda to życie. Bo ten tylko fanatykiem słusznie się nazywa, który za swoje własne przewidzenie, z miłości ku własnym swym dzieciom, utworom swojej myśli lub serca, życie daje, bo je daje bez przyczyny. Lecz kto je odda z miłości ku prawdzie Bożej z Kościoła przyjętej, ten jest rozsądny, ten mądry, ten prawdziwy i święty męczennik, o którym Chrystus powiada: "Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech". I dlatego sekty mają fanatyków, Kościół jeden ma męczenników, bo w nim jednym jest prawda, jest Chrystus, którego wyznać potrzeba; sekty męczenników mieć nie mogą, bo prawdy, bo Chrystusa nie mają; mają fanatyków. Uchowaj Boże, byśmy to

z goryczą mówili, chociaż mogłoby się zakraść do serca jakieś upodobanie w tym, że zarzut fanatyzmu tak często na Kościół miotany, całym ciężarem spada na tych, co go czynią. Oni to są fanatycy, którzy z taką zaciętością trzymają się swych własnych przywidzeń, twierdzeń, których całą pewnością jest ich własna powaga ludzka. Ale to uczucie dalekim jest od tych, którzy posiadają prawdę, zupełną, całą, jedyną, a nie swoją prawdę, posiadają ją spokojni, bo są pewni o niej, nie mogą mieć ani goryczy, ani gniewu przeciwko tym, co im powiedzą, że są w błędzie. W takim razie gorycz i gniew są złym znakiem, pokazują, że nie bronimy prawdy Bożej, ale własnego dobra. Bo prawdy Bożej bronimy z mocą i gorliwością, ale w pokoju; tylko własnych utworów bronimy z niespokojnością, a następnie gniewamy się, bo nie jesteśmy pewni ich, lękamy się je stracić. Chcesz poznać, azali kto broni prawdy lub fałszu, siebie lub Boga? Obacz, czy się gniewa, kiedy mu powiesz, że się myli.

Tak więc, Bracia moi, w jednym Kościele człowiek posiada prawdę całą i jedyną, prawdę nie swoją lecz Bożą, i to z wszelką pewnością i nieomylnością; a innej prawdy na tym świecie nie ma.

Ale ta sama prawda, wprowadzona i wykonana w życiu, staje się dobrem, i jak prawda jest cała i pełna, tak i dobro w Kościele jest całe i pełne. Tu człowiek ma cel pewny życia, nie błąka się na prawo i na lewo, wie, dokąd idzie i że wszystko, co czyni, prowadzi go do celu, który go niechybnie czeka. O, jak są błogie skutki tej pewności prawdy i dobrego! Jeśli chcecie te skutki poznać, nie patrzcie na tych, którzy są ciałem w Kościele, ale duszą w nim nie są, patrzajcie na tych, których Kościół za swych synów prawdziwych w obliczu całego świata uznaje, których stawia na ołtarzach ku czci wszystkich wiernych; patrzcie na Świętych. Bo wiecie, Bracia moi, że Kościół składa się z ciała i duszy; że do ciała należą wszyscy sprawiedliwi i grzesznicy, do duszy sprawiedliwi sami, i że ta dusza Kościoła jest jego częścią żywotną, jest wszystkim w oczach Boga, do niej to mówi Chrystus: "Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i skazy nie masz w tobie". Ciało Kościoła często choruje i gnije częściami; ale dusza jego jest zawsze zdrowa i piękna, właśnie inaczej niż w sektach, gdzie po wierzchu wszystko piękne, a wewnątrz zgnilizna i robactwo. Patrzajcie, Bracia moi, na duszę Kościoła, a zaręczam Was, że we wszystkich Waszych ideałach urządzenia społecznego, we wszystkich snach Waszych szczęścia ludzkości, nigdyście nic podobnego nie widzieli. Jakże opowiem

chwałę Twoją, o Córko królewska, Matko nasza, Oblubienico Najwyższego? Godnaś jest, aby wszystko przed Tobą uderzyło czołem, bo Tyś Królowa, Ty zastępujesz Chrystusa, zastępujesz Boga! Przez Ciebie tylko przystęp do Niego. Ty nas oczyścisz przez Chrzest i pokutę. Ty nam dajesz całą i nieomylną prawdę, Ty nam wskazujesz prawo życia i wiedziesz nas Ty jedna do celu tego życia, którym jest Bóg, a tak nam dajesz wszelkie dobro. Oto przez Ciebie odbywa się owo wielkie dzieło miłości, do którego jest człowiek stworzony. Ustawa istoty Bożej jest miłość, i ustawa istoty ludzkiej, przez Stworzenie nadana, jest równie miłość. Ten węzeł był stargany, w Tobie wiąże się on na powrót i ta wielka potrzeba istoty ludzkiej w Tobie znajduje wypełnienie, w Tobie jednej. O Matko nasza! Już niejedno słowo na Twoją chwałę mówię, ale mi zawsze brakuje czegoś; nie mogę znaleźć wyrazów dość pięknych, aby oddać Twoją czystość i piękność nieśmiertelną, nie mogę wyszukać twierdzeń dość mocnych, aby wyrazić całą moc i utwierdzenie Twojej prawdy; nie wiem, skąd wziąć słów tak żywych, aby odmalować całą potrzebę, całą konieczność Twoją, całe życie, które jest w Tobie i tak jest w Tobie, że całe jest w Tobie, w Tobie jednej, że go gdzieindziej nie masz. O, Ty przynajmniej, światło Boże, ogniu święty, Ty sam zstąp do serc braci moich, sam się im objaw, sam ich przekonaj o wszystkim. Niech już raz całą duszą poznają, że prócz Ciebie, Panie, nic nie masz, że Ty jesteś, który jesteś i któregoś posłał Jezus Chrystus, i któryś ustanowił Kościół święty. Że w tej trójcy zawarta jest cała mądrość żywota, wszystko dla człowieka w tych oto trzech rzeczach: Bóg, Chrystus i Kościół.

To krótkie zebranie tego, cośmy dotychczas o Kościele wyłożyli, jest zarazem ukończeniem naszych nauk o tymże Kościele. Zakończymy to wszystko, przypominając tu znowu i powtarzając raz jeszcze słowa Chrystusa Pana: "Kto uwierzy, zbawion będzie; kto nie uwierzy, będzie potępiony".

Ks. Piotr Semenenko CR

Ks. Piotr Semenenko, Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, *Kazania przygodne*, I., ODBITO W DRUKARNI "CZASU" POD ZARZĄDEM LEOPOLDA WÓJCIKA. W Krakowie 1923, ss. 69-77. (*Kazania*, Tom 3).

Przypisy:

(1) Miane w Paryżu dnia 19 marca r. 1843.



Kazanie

na Poniedziałek Wielkanocny 1894

O trzech zachodach słońca w życiu ludzkim

Ks. JÓZEF KRUKOWSKI

DR ŚW. TEOLOGII, PROBOSZCZ KOŚCIOŁA ŚW. FLORIANA W KRAKOWIE

Zostań z nami, Panie, bo się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Łk. 24, 29.

Podróż dwóch uczniów do Emaus – to obraz życia naszego. Każdy z nas idzie drogą życia swego, którą mu Bóg wytknął; jeden krótszą, inny dłuższą, jeden równą, drugi wyboistą, a wszyscy zdążamy do jednej mety; a w głowach naszych pełno jest *myśli i planów*, a w sercach naszych pełno jest *uczuć*.

Pan Jezus zawsze jest z nami; światłością *wiary* nam przyświeca, *łaską* swoją nas pokrzepia, przez *Kościół* nam przewodniczy; jest przy nas w *szczęściu*, nie opuszcza nas w *nieszczęściu*.

Ale pókiśmy w drodze, nie widzimy Go, nie poznajemy Go; aż dopiero gdy zdążym tam do gospody niebieskiej i zasiędiem u stołu Baranka, wtenczas Go poznamy, gdy twarzą w twarz Nań patrzeć będziemy.

W tym życiu doczesnym najczęściej tak bywa, jak na dworze; raz pogoda i jasno, to znowu słońce i ciemno; są chwile powodzenia, lecz są też i chwile, w których się nam zdaje, jakoby od nas Bóg odchodził łaską swoją, jakoby nas opuszczał pociechą i pomocą swoją, jakoby nas ogarnąć miała noc zwątpienia, smutku, małoduszności, w których to chwilach nam wołać z uczniami potrzeba: *Zostań z nami Panie*. Trzy są takie chwile w życiu naszym:

I. Gdy zachodzi słońce *szczęścia* naszego

II. Gdy zachodzi słońce *wiary*

III. Gdy zachodzi słońce *życia*.

I o tym ku większej etc. *Ave Maria*.

I.

Miło nam słodko i wesoło iść za Chrystusem, kiedy nam szczęście sprzyja i dobrze się nam wiedzie i zdrowie nam służy; kiedy się dzieci chowają, cieszym się widokiem rodziców, grono licznych przyjaciół nas otacza, honory i zaszczyty się sypią. O wtedy mówimy: *Jaki to Bóg dobry!* jak tam dobrze musi być w niebie, kiedy ta *ziemska pomyślność* nas tyle uszczęśliwia.

Ale niestety; nic trwałego na świecie; fortuna kołem się toczy; jeden *przypadek* może nas wyzuć z majątku; (nawiedzi) choroba ciężka i długotrwała, powali o łożo boleści, rodzice nas odumrą; przyjaciele nas opuszczą lub zdradzą, śmierć zabierze najdroższe dziecię; gwiazdy szczęścia nam zajdą; piękne nadzieje nas zawodzą; słońce powodzenia poczyna się ściemniać; łódka życia chwiać się poczyna pod brzemieniem nieszczęścia, smutków, kłopotów i trosk. Cóż wtedy począć? Czy wolno wołać do Pana: *Zostań z nami, bo słońce szczęścia nam zachodzi!* Nie tylko wolno prosić o oddalenie złego, ale i należy prosić o pomyślność; bo trochę szczęścia każdemu potrzeba, bo człowiek do szczęśliwości stworzony, bo ciągła niedola łamie najtęższe umysły (duchy), bo człowiek w nieszczęściu może się zachwiać w wierności ku Bogu i wpaść w rozpacz. My, co prawda, do tego zdążać, tak się usposobić powinniśmy, żebyśmy wszelkie straty doczesne i wszelkie zmiany losu spokojnym przyjmowali umysłem, z tą świętą Jobową rezygnacją: *Bóg dał, Bóg wziął, co się Bogu podobało, to się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione.* Ale takich dzielnych dusz jest mało i takiej doskonałości nie od każdego domaga się Bóg.

My wiemy to z wiary, że chociaż nas wszystko ziemskie opuści i wszystkie gwiazdy szczęścia zagasną, to przecież pozostanie Bóg, który za to krótkie przemienne szczęście da nam nieprzemienne dobra wiekuiste – a przeto tym goręcej wołać powinniśmy w niedoli: *Zostań Panie z nami! i choćbyś mnie Panie zabił,*

w Tobie ufać będę! boś Ty nasza siła i podpora, w Tobie nadzieję miałem, niech nie będę zawstydzony na wieki (Ps. 30, 2; 70, 1).

A czy nas Pan wysłucha? – O tak! Bo kiedy dobry nasz Jezus wysłuchał prośby uczniów i został z nimi, toć wysłucha i nas, bo powiedziano w Psalmie 85, 3: "*W dzień ucisku mego wołałem do Ciebie i wysłuchałeś mnie*".

II.

Drugą taką chwilą jest, gdy słońce *wiary* zachodzi. Czym słońce dla ziemi, tym wiara dla duszy człowieka. Słońce *rozlewa światło i ciepło*; wiara rodzi w nas *prawdę, pociechy i cnoty* chrześcijańskie. Ona *oświeca ścieżki żywota*, chroni od zbroczeń, jest pewnym *przewodnikiem* na drodze do nieba, *mistrzynią cnót i zasług* na żywot wieczny, *osłodą goryczy, podporą i siłą tam nawet, gdzie rozum ustaje*, największym skarbem w życiu i przy zgonie. Jak długo światło wiary nam przyświeca, tak długo życie jest szczęśliwe i błogosławione.

Ale za dni naszych, niestety, wiele jest takich, co wiarę stracili do szczętu. Dla nich światłem i przewodnikiem nie są *prawdy wiary*, lecz *marne nauki światowe*. U innych światło wiary jest mdłe, słabe i bliskie wygaśnięcia. Jeszcze u innych wiara to ziarno martwe, nieplodne, nie rodzi owocu. Nie dbają o chrzest dzieci, nie chodzą na Mszę św., do spowiedzi, do Komunii, zaniedbują modlitwy, posty i jałmużny. Niedowiarstwo wciska się do *serca*, a serce je tym łatwiej przyjmuje, tym pochopniejsze, bo skażone *pychą, samolubstwem i zmysłowością*. Potrzeba nam wołać: *Panie, zostań z nami, bo słońce wiary zachodzi!*

Gdy słońce zajdzie, ziemię pokrywa *ciemna noc*. Gdy słońce wiary się pochyli, ciemność i zmrok osiada duszę. Bez wiary dusza nie ma jasnego poznania. Niedowiarstwo dzisiejsze dochodzi do *ciemności pogaństwa*. Dla niedowiarka człowiek jest bez *duszy, materią, zwierzęciem*. Ateusz przeczy osobowości i nieśmiertelności duszy, przeczy nawet istnieniu samego Boga. Czym ziemia bez ciepła słonecznego, tym serce człowieka bez wiary. Odejm słońce, a wszystko, co rośnie, zmarnieje, *obróci się w lód*. Gdy zajdzie słońce wiary, ginie *wszystka cnota*, buja same zielsko występku, człowiek tarza się w błocie cielesności, szuka jeno zabawy, uciechy, rozkoszy, brnie w niej po uszy, aż do *przesytu życia*, a za nim idzie

rozpacz i samobójstwo! W duszy bez wiary *ciemno*, a w sercu *zimno*. I oto przy końcu stawa człowiek u brzegu morza wieczności, a tam nie widzi, nie znachodzi żadnej łodzi, którą by się przeprawił na drugi brzeg do portu szczęśliwego, bo napisano w Piśmie św. Hebr. 11, 6: "*Bez wiary niepodobna jest Bogu się spodobać. Bo przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, że jest i że jest oddawcą tym, którzy Go szukają*". A Zbawiciel nasz Jezus u Jana 14, 6 wyrzekł: *Żaden nie przychodzi do Ojca (sam) jeno przeze mnie*. Więc w tej ciemności nie widzi inszej łodzi, tylko chyba łódź rozpaczy, która go wiezie w krainę rozpaczy, gdzie *ciemności zewnętrzne, płacz i zgrzytanie zębów – gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie*. Więc kiedy patrzym, jak słońce wiary u wielu zapada, a niedowiarstwo się zewsząd wciska ze swymi okropnościami, z głębi serca nam wołać wypada: *Zostań Panie etc., zostań z nami przez wiarę, jakeś był ongi z Ojcami naszymi, odbierz nam wszystko, tylko wiary nam nie odbieraj. Przymnóż nam wiary chociażby tyle, co ziarno gorczyczne i nie oddawaj dziedzictwa Twego na hańbę i urąganie nieprzyjaciół Kościoła świętego i wrogów zbawienia*.

III.

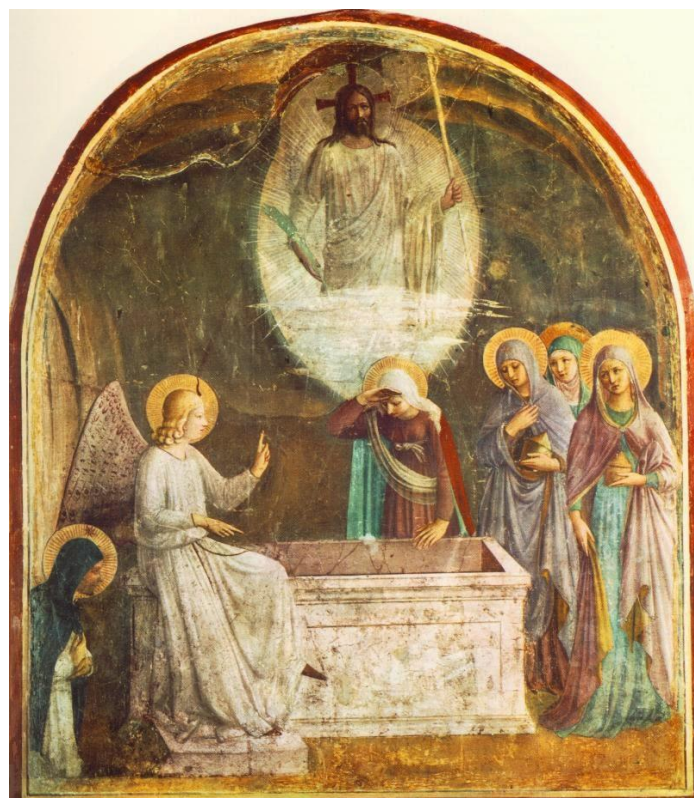
Trzecią chwilą, gdzie nam potrzeba gorąco wołać do Pana, aby z nami pozostał, jest: *gdy słońce życia zapada, gdy się życia koniec zbliża*. Zwyczajny bieg życia podobny jest do biegu słońca w przeciągu *dnia*. Słońce wschodzi rano – w południe stoi wysoko, a wieczorem zachodzi. Toż i człowiek ma swój *poranek* życia – w *południe* życia staje u szczytu – a potem *schyłek* – toczy się prędko na dół, aż wreszcie zapada w grób. U jednych ten wieczór życia nadchodzi prędzej – u drugich później, a jednak nadejdzie u wszystkich z pewnością.

Dopóki człowiek młody, zdrowy, czerstwy, szuka pociechy, pomocy w dobrach ziemskich, w rozkoszach, zaszczytach, protekcji przyjaciół; wciąż się czegoś spodziewa, wciąż za czymś goni i ciągle się łudzi. Nieraz zapomni o Bogu, o modlitwie, o Jego dobrach i łaskach sakramentalnych. Ale gdy się słońce życia nachyli, gdy się zaczną odzywać defekty i dolegliwości starości, gdy Pan Bóg zapuka do nas przez obłożną chorobę, z której nie ma wyjścia, gdy wszystko, co ziemia dać może, jak cień, jak mgła na słońcu ucieka od człowieka; wymyka mu się z rąk majątek, rozwiewa jak plewa na wietrze, jak para lub dym marny, honory i

sława, najtrwalsze węzły przyjaźni pękają – o wtedy poczyną poznawać, że jedyną, prawdziwą *pociechą, pomocą jest Bóg, jest wiara*, że wiara *największym skarbem* w życiu i przy zgonie i poczyną wołać z Dawidem Ps. 70, 9: "*Nie opuszczaj mnie Panie, gdy ustanie moc moja*". A Pan Jezus najlepszy, jak pozostał z uczniami, pozostanie i z tobą, przyjdzie ze swymi łaskami w osobie sługi kapłana, w spowiedzi, Komunii i Ostatnim Namaszczeniu. I chociaż światło słoneczne ci się zmieni wśród dnia jasnego, inne wyższe światło z drugiego świata wszędzie w duszy twojej i chociaż cię siły fizyczne opuszczają, Pan Jezus cię wzmocni, pokrzepi, napełni otuchą, będzie ci towarzyszył w drodze do wieczności przez *czarną bramę śmierci* i doprowadzi cię do krainy, gdzie słońce nie zachodzi, do gospody wiekuistej, do uczyty niebieskiego wesela. A ci twoi krewni, twoi przyjaciele, co cię otoczą w ostatnich chwilach, jacy to *nieraz* ludzie nieczuli, nieużyty, którzy choremu katolikowi zwlekają ostatnią pomoc religijną i chociaż do kościoła mają 300-500 kroków i chociaż kapłani parafialni czuwają dniem i nocą gotowi do niesienia usługi chorym, oni nie dają znać pod pozorem, aby się chory nie *przestraszył*, aby snadź sobie śmierci nie *przyspieszył*, dadzą ci umrzeć bez świętych Sakramentów, wyprawiają cię na drugi świat bez Pana Jezusa. – Ten wystraszony chory, którego chwile są policzone, który każdy cień życia chwyta, miałby się przestraszyć kogo? Najśłodsze Jezusa, twego najlepszego Przyjaciela i Boga, to więc taka śmierć bez religijnej osłody miałaby być lekszą i zbawienniejszą, niżeli ta, na łonie Chrystusa i Kościoła? O nigdy! Przenigdy! Od takich przyjaciół zachowaj nas Panie! Tych przyjaciół każdy z nas odejdzie i zostawi – i oni cię odejdą i zostawią na marach – ale Ty Panie nasz drogi zostań z nami i nie opuszczaj nas. Zostań z nami gdy nas *szczęście opuści*, zostań, gdy *słońce wiary się nachyli*. Zostań – *gdy słońce życia nam zajdzie*, boś Ty powiedział: Obj. 14, 13, *Błogosławieni, którzy w Panu umierają, albowiem uczynki ich idą za nimi...* Jan 11, 25: *Jam jest żywot i zmartwychwstanie, kto wierzy we mnie, ten choćby umarł, żyć będzie.* Jan 6, 55: *Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.* Amen.

Ks. Józef Krukowski

[Dwanaście kazań](#), po cztery na największe uroczystości P. Jezusa i jedna homilia na *Poniedziałek Wielkanocny*, przez ks. Józefa Krukowskiego, Dra Św. T. Proboszcza kościoła św. Floriana. Na pamiątkę misji na Kleparzu odprawionej w marcu 1897. (Czysty dochód na restaurację kościoła św. Floriana). Kraków 1897, ss. 24-29.



Kazanie na Poniedziałek Wielkanocny 1897

(według X. Hamona) II, p. 168

Dwoje nawiedzeń grobu Chrystusowego przez niewiasty i przez Piotra i Jana

Ks. JÓZEF KRUKOWSKI

DR ŚW. TEOLOGII, PROBOSZCZ KOŚCIOŁA ŚW. FLORIANA W KRAKOWIE

Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas nie znalazwszy ciała Jego mówiły, że widzenie aniołów miały, którzy powiadają, że żyje. (Łk. 24).

Kiedy radość z narodzenia Pańskiego objawił anioł ubogim pasterzom (mężczyznom), to pierwszymi, którym anioł objawił zmartwychwstanie Pańskie, były trzy święte niewiasty; trzy Marie przybyłe w niedzielę bardzo rano, bo o

wschodzie słońca do grobu Pana Jezusa z drogimi balsamy, aby z wielką czcią i miłością namazać ciało Chrystusowe. Toteż po całym świecie Ewangelia wielkanocna roznosi chwałę tych zacnych niewiast, chwali ich *gorliwość* w służbie Chrystusa Boga, w troskliwym szukaniu zmartwychwstałego Jezusa.

Słuszna tedy rzecz, abyśmy wzięli pod rozwagę *dwoje nawiedzeń grobu Zbawiciela, jedno przez niewiasty święte, a drugie nawiedzenie przez świętych Apostołów Piotra i Jana*; i z tego rozważania zbawienne wysnuli pożytki. *Ave Maria*.

I.

Święte trzy Marie – wierne za życia Jezusa, bo Mu służyły, zaopatrywały potrzeby Jego z swych majątności, wierne przy śmierci, one Go nie odstępowały do zgonu; ich miłość sięga poza grób – nie żałują kosztów dla Tego, który do ostatniej kropli wylał za nas krew świętą, nakupiły drogich maści; ostatnią, jedyną najmiłszą pociechą ich było i życzeniem najświętsze ciało Jezusowe po raz ostatni nabalsamować własnymi rękami. Nie żałują trudu dla Tego, który przebiegał wie i miasta, wszystkim dobrze czyniąc – szanują święto, ale skoro minął szabat, udają się o świcie, *gdy jeszcze było ciemno*, w drogę do grobu Jezusa. Ta jedna gniecie ich troska: *Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych*. Zbliżają się wreszcie, widzą kamień odwalony, grób otwarty, a na kamieniu siedzącego anioła w bieli. Zdumiały się. A on ich pociesza słowy: *Nie lękajcie się. Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego? Zmartwychwstał. Nie masz Go tu. Ale idźcie, powiedzcie uczniom, aby szli do Galilei, tam Go ujrzycie*. Serce niewiast miłujące nie bada rozumem, wierzy słowom anioła. *Postuszne* rozkazowi spieszą się do Apostołów i oznajmują im. W drodze ukazał się im Jezus, pozdrowił je. One Mu pokłon uczyniły. Ale Apostołowie przygnębieni smutkiem niełatwo wierzą niewiastom, poczytują to za przewidzenie, za baśnie urojone. Nie wiem, co więcej mam wam stawić w tych trzech Mariach za wzór do naśladowania, czy ich *gorliwość i cześć ku ciału Chrystusa, czy ich przywiązanie i miłość, ich oszczędność i ofiarność, ich wiarę i gotowość*.

Zaprawdę, na te ciężkie czasy, jakie przechodzimy, niewiasty chrześcijańskie mają wielkie zadanie, jak miały przed 100 laty we Francji po onej strasznej rewolucji. Co srogość mężczyzn zraniła (pisze kaznodzieja francuski Comballet), serce niewiasty przyniosło balsam gojący rany społeczeństwa. Rewolucja obaliła

ołtarze, pozabijała kapłanów, obdarła kościoły, zdeptała świętości; zdawało się, że Francja się rozsypie, przepadnie dla Kościoła. Kto podniósł z gruzów świątynie, odbudował na nowo seminaria, wskrzesił ducha powołania, wypielegnował kapłaństwo we Francji? Niewiasta! Cześć takim wierzącym matkom, paniom, które idą śladem trzech ewangelicznych Marii, ubiegają się w służbie wiernej, w przywiązaniu do Jezusa. A u nas – 100 lat minęło od ostatnich rozbiorów – przeszliśmy przez różne i straszne próby. Kto pielęgnuje w sercach młodzieży patriotyzm i wiarę katolicką? Niewiasty polskie. One to dobrze czują, jak wielkie na nich spoczywa zadanie, przeto garną się do Jezusa, trwają przy Nim, od Niego czerpią siłę. Już to nasz Kleparz nie ma szczęścia do stanu kapłańskiego, mało mu dostarcza dobrych synów. Za to na *pociechę* szczodrobliwość Polek mieszkających we Francji, dostarczyła hojnej jałmużny na założenie na Kleparzu szkółki Dzieciątka Jezus, w której osoby z poświęceniem pielęgnują ducha powołania w małych chłopczykach do stanu kapłańskiego. Nie dajcie temu ziarneczku zaginać, boć ono kiedyś na ciężkie czasy wyda plon błogosławiony.

II.



I poszli niektórzy z naszych do grobu i tak znaleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie znaleźli.

Nie wszyscy Apostołowie odrzucili wiadomość przyniesioną przez niewiasty. A nawet i niedowierzanie jednych było dowodem, że gdy chodziło o pewność zmartwychwstania Jezusa – tej podstawy całej naszej religii, nie poprzestali na

pierwszej lepszej wieści, że ciała Jezusa nie ma w grobie, ale żądali rzeczywistych dowodów i chcieli się na własne oczy przekonać o zmartwychwstaniu Jezusa, pragnęli Go ujrzyć, usłyszeć, dotykać ran Jego, aby mogli tę wiarę śmiało ludziom opowiadać, aby mogli za nią życie dać. Więc to niedowiarstwo Apostołów posłużyło Boskim zamiarom, bo dzisiaj już nikt nie wątpi, ani przeczyć się nie ośmieli faktowi, że Chrystus zmartwychwstał.

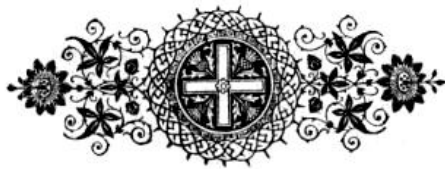
Na pierwszą wiadomość Magdaleny, że *wzięto Pana z grobu i niewiadomo, gdzie Go położono*, pobiegli Piotr i Jan do grobu, ale biegli z radością i z wiarą, że zmartwychwstał. Wiara i miłość dodawały im skrzydeł niejako. Jan wyprzedził Piotra, bo był młodszy, ale nie wszedł do grobu, zostawiając pierwszeństwo Piotrowi, jako głowie Kościoła. Piotr wszedłszy widzi prześcieradło i całun złożone na osobnym miejscu, a chociaż ciała Jezusa nie znajduje, jednak wierzy bez wahania, że zmartwychwstał rzeczywiście, a zatem, że jest prawdziwym Bogiem.

Jakaż to piękna dla nas nauka umartwienia ciekawości i pokory i uszanowania ku przełożonym w osobie Jana – przykład wiary i przywiązania do osoby Jezusa w obydwóch!

Do Ziemi świętej podróżować dla zwiedzenia grobu chwalebego Jezusa wielkie to szczęście, ale daleka droga, nie każdego stać, zaledwie który będzie miał to szczęście. Zwiedzanie grobu Pańskiego w Wielki Piątek i Sobotę ma liczne nadane odpusty przez Piusa VII papieża. Widok i pamięć grobu Pańskiego niech w nas budzi uczucia, towarzyszące trzem pobożnym Mariom, i dwom pobożnym uczniom Chrystusowym. Kto gorliwie i nabożnym umysłem szuka Jezusa zmartwychwstałego, radośnie rozważa doniosłość tajemnicy zmartwychwstania Pańskiego, temu się Jezus ukaze łaskawym, radością napełni serce jego, w smutku go pokrzepi, pokojem obdarzy, w godzinę śmierci doń przyjdzie i chwalebne zmartwychwstanie mu zabezpieczy. Amen.

Ks. Józef Krukowski

[Dwanaście kazań](#), po cztery na największe uroczystości P. Jezusa i jedna homilia na Poniedziałek Wielkanocny, przez ks. Józefa Krukowskiego, Dra Św. T. Proboszcza kościoła św. Floriana. Na pamiątkę misji na Kleparzu odprawionej w marcu 1897. (Czysty dochód na restaurację kościoła św. Floriana). Kraków 1897, ss. 37-40.



Mistyczne Ciało Chrystusa zdradzone przez modernistów

BP MARK A. PIVARUNAS CMRI

Wielki Tydzień 1997

Ukochani w Chrystusie,

Święta Liturgia Wielkiego Tygodnia obrazuje nam w najpotężniejszy i żywy sposób kulminację publicznej działalności Naszego Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Poczynając od Niedzieli Palmowej aż do Święta Zmartwychwstania, będziemy duchowo towarzyszyć Naszemu Najwyższemu Panu w Jego triumfalnym wjeździe do Jerozolimy, będziemy obecni przy ustanowieniu sakramentów Świętej Eucharystii i Kapłaństwa w Wieczerniku, staniemy z Naszą Bolesną Matką u stóp Krzyża i w końcu, trzeciego dnia będziemy świadkami Jego chwalebnego Zmartwychwstania.

W tych trudnych dla Kościoła katolickiego czasach, gdy Mistyczne Ciało Chrystusa przeżywa duchowe ukrzyżowanie, możemy odnaleźć potężne źródło nadprzyrodzonej pociechy i pomocy w rozmyślanii o nadzwyczajnym podobieństwie jakie zachodzi między chwalebnymi wydarzeniami Życia, Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa i obecnym kryzysem w Kościele. Niech te rozważania pomogą nam w uzyskaniu wielu łask z uczestnictwa w Świętej Liturgii Wielkiego Tygodnia.

Pierwsza uwaga jaką należy poczynić, to stwierdzenie faktu, że nasz Zbawiciel Jezus Chrystus był odrzucony właśnie przez tych, którzy powinni jako pierwsi rozpoznać Go jako obiecanego Mesjasza i Syna Bożego. Jak dobrze wiemy

od czterech Ewangelistów, uczeni w Piśmie i faryzeusze byli najbardziej nieprzejednanymi wrogami Chrystusa.

W czasie swojej publicznej działalności, Chrystus Pan nauczał w tak cudowny sposób, że mówiono o Nim: "Żaden człowiek tak nie mówił, jak On" (Jan 7, 46). Jego język był jasny i zwięzły; Jego styl był tak prosty, że nawet prości ludzie rozumieli najgłębsze prawdy, jakich nauczał. Cztery Ewangelie z wielką dokładnością odnotowują wspaniałe cuda dokonane przez Naszego Pana. Te publiczne, nadprzyrodzone czyny bez cienia wątpliwości poświadczają Boskie posłannictwo Jezusa Chrystusa. Mimo wspaniałych nauk i cudów Naszego Pana, uczeni w Piśmie i faryzeusze, kapłani świątyni byli tymi, którzy odrzucili Go i skazali na śmierć. Podburzyli oni większość Ludu Wybranego, by zwrócili się przeciwko Niemu i domagali się Jego śmierci. Jak uderzająco przypomina to obecne odrzucenie i potępienie jedyne prawdziwego Kościoła Chrystusa, Kościoła katolickiego, Mistycznego Ciała Chrystusa, przez tych, którzy kiedyś byli głównymi przywódcami Kościoła, ale którzy teraz zdradzili katolicki Kościół i Prawdziwą Wiarę dla złudnego pragnienia utworzenia w duchu fałszywego ekumenizmu braterstwa wszystkich religii.

Deklaracja *Nostra aetate Vaticanum II* otwarcie uznaje hinduizm, buddyzm, islam i judaizm wbrew faktowi, że hinduiści i buddyści czczą fałszywych bogów, że muzułmanie zaprzeczają Boskości Chrystusa a żydzi nie uznają Jezusa Chrystusa za Mesjasza. Deklaracja *Vaticanum II* posuwa się do tego, że stwierdza:

"Kościół katolicki nic nie odrzuca z tego, co w religiach owych prawdziwe jest i święte".

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się nad silną i emocjonalną niechęcią, jaką współczesna hierarchia kościoła *Vaticanum II* okazuje tradycyjnemu katolicyzmowi? W tej ekumenicznej epoce, w której współczesna hierarchia "wijać się na wszystkie strony" poszukując fałszywej jedności między wszystkimi religiami (zarówno chrześcijańskimi jak i niechrześcijańskimi), wszyscy są czule przyjmowani i uznawani. Czyż nie zakrawa to na ironię, że każda i wszystkie religie są akceptowane przez *kościół Vaticanum II* o ile tylko nie są tradycyjną religią rzymskokatolicką? Jakże odstająca od głównego nurtu wydaje się być nasza katolicka wiara, że Jezus Chrystus, nasz Mesjasz i Odkupiciel, założył

Kościół i że członkostwo w tym Kościele jest warunkiem koniecznym do zbawienia. Te prawdy przedstawia się po prostu jako niemożliwą do tolerowania doktrynę.

Rozważmy liczne, bluźniercze ekumeniczne spotkania Jana Pawła II:

17 listopada 1980: Podczas wizyty w Niemczech, Jan Paweł II udał się do luterńskiego kościoła i oświadczył tam: "Przybywam do was jako do duchowych spadkobierców Marcina Lutra". Wyraził też podziw dla "głębokiego religijnego ducha" Lutra.

25 maja 1982: W Anglii, Jan Paweł II wziął udział w uroczystości religijnej w katedrze Canterbury, ramię w ramię z anglikańskim arcybiskupem.

25 stycznia 1983: Jan Paweł II ogłosił *Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego* ostentacyjnie pomijający karę ekskomuniki dla masonów i zezwalający w pewnych przypadkach na udzielanie "Komunii Świętej" schizmatykom i heretykom bez wymagania od nich powrotu do Kościoła katolickiego.

11 grudnia 1983: Jan Paweł II, w towarzystwie kilku "kardynałów", wygłosił kazanie z ambony luterńskiego kościoła w Rzymie, wziął udział w heretyckiej uroczystości i odmówił modlitwę ułożoną przez Lutra. Wcześniej wyraził swoją opinię na temat Lutra, że jego przypadek powinien być ponownie otwarty do dyskusji, aby można było "rozważyć go w bardziej obiektywnym świetle".

17 kwietnia 1984: Jan Paweł II przyjął delegację B'nai B'rith i nazwał tę audiencję "braterskim spotkaniem".

10 maja 1984: W Tajlandii, Jan Paweł II odwiedził najwyższego patriarchę buddystów Vasana Tarę, który przyjął go siedząc na swoim tronie a któremu Jan Paweł II złożył głęboki ukłon.

11 grudnia 1984: Jan Paweł II wysłał swojego przedstawiciela do położenia kamienia węgielnego pod budowę największego meczetu w Europie, w Rzymie.

8 sierpnia 1985: W Togo, w Afryce Jan Paweł II wstąpił do "świętego gaju" gdzie uczestniczył w animistycznych obrzędach. Później wziął udział w pogańskich obrzędach w Kara i Togoville.

9 sierpnia 1985: W Casablance, w Maroku, w obecności króla Hassana II, "Przywódcy Wiernych" i wobec tłumu 80,000 młodych muzułmanów, Jan Paweł II głosił "dialog z Islamem" i stwierdził, że "wszyscy mamy tego samego Boga".

2 lutego 1986: Podczas wizyty w Indiach, co wielu mogło zobaczyć w telewizji, Jan Paweł II otrzymał z rąk hinduskiej kapłanki znak Tilak. Mniej nagłośnione było inne wydarzenie, o znacznie poważniejszym charakterze; 5 lutego w Madrasie, Jan Paweł II z rąk kobiety przyjął "święte popioły".

13 kwietnia 1986: Jan Paweł II udał się do żydowskiej synagogi w Rzymie gdzie został przyjęty przez Rabina Elio Toaffa przyłączając się do ekumenicznych uroczystości modlitewnych. Wtedy nazwał żydów "naszymi starszymi braćmi, naszymi najdroższymi braćmi".

27 października 1986: Jan Paweł II zwołał ekumeniczne "spotkanie modlitewne" w Asyżu, na które zostali zaproszeni przedstawiciele 150 religii światowych, aby modlili się do swoich fałszywych bogów o światowy pokój.

Te akty fałszywego ekumenizmu przypominają nam o słowach papieża Piusa XI:

"...ktokolwiek podobne idee i usiłowania popiera, ten odstępuje zupełnie od religii przez Boga nam objawionej" (*Mortalium animos*, 1928 r.).

Ta sama encyklika podaje powód takiego osądu, który jest całkiem prosty:

"Katolicy nie mogą żadnym paktowaniem pochwalić takich usiłowań, ponieważ one zasadzają się na błędnym zapatrywaniu, że wszystkie religie są mniej lub więcej dobre i chwalebne, o ile, że one w równy sposób, chociaż w różnej formie, ujawniają i wyrażają nasz przyrodzony zmysł, który nas pociąga do Boga i do wiernego uznania Jego panowania".

Innymi słowy, doktryna fałszywego ekumenizmu zakłada, że każda z wielu różnych religii wytworzonych przez człowieka jest słuszna i dobra oraz wypełnia obowiązek oddawania czci i uwielbienia Boga, natomiast akceptacja Jezusa Chrystusa, Jego nauki i Jego Kościoła nie jest naprawdę konieczna do zbawienia! Katolicy zawsze wierzyli, że Bóg Ojciec posłał Swojego Jednorodzonego Syna na ten świat, aby objawił drogę zbawienia rodzajowi ludzkiemu wszystkich czasów. Aby potwierdzić Swoje Boskie posłannictwo Jezus Chrystus dokonał najbardziej zdumiewających cudów, założył jeden prawdziwy Kościół z władzą nieomylnego nauczania prawd koniecznych do zbawienia i dał temu Kościołowi środki uświęcania swoich członków poprzez siedem sakramentów i Świętą Ofiarę Mszy. Pomimo tego wszystkiego, fałszywy ekumenizm uważa, że wszystkie dzieła jakich Jezus Chrystus dokonał nie są naprawdę tak niezbędne a ponadto, że również wszystkie inne religie muszą być uznane za posiadające środki zbawienia.

To właśnie z tego powodu, Kościół katolicki przed *Vaticanum II*, zakazał katolikom aktywnego uczestnictwa w niekatolickich obrzędach. Kanon 1258 Kodeksu Prawa Kanonicznego (1917) orzeka:

"Zakazane jest wiernym w jakikolwiek sposób czynnie uczestniczyć czyli mieć udział w niekatolickich obrzędach (*Haud licitum est fidelibus quovis modo active assistere seu partem habere in sacris acatholicorum*)".

Podobnie Kanon 2316:

"Każdy kto z własnego popędu i świadomie wspiera propagowanie herezji, albo kto uczestniczy (wbrew postanowieniom Kanonu 1258) w niekatolickich obrzędach, jest podejrzanym o herezję (*Qui quoquo modo haeresis propagationem sponte et scienter iuvat, aut qui communicat in divinis cum haereticis contra praescriptum can 1258, suspectus de haeresi est*)".

Podsumowując swoją naukę o fałszywym ekumenizmie, Papież Pius XI stwierdza:

"Jasną rzeczą więc jest, Czcigodni Bracia, dlaczego Stolica Apostolska swym wiernym nigdy nie pozwalała, by brali udział w zjazdach niekatolickich".

Odrzucenie i potępienie Chrystusa przez Najwyższych Kapłanów prawie 2000 lat temu dokładnie przypomina obecne odrzucenie i potępienie Jego Mistycznego Ciała, katolickiego Kościoła, przez współczesną hierarchię. Dla przywódców Synagogi Jezus Chrystus był fałszywym Mesjaszem; dla dzisiejszej hierarchii, tradycyjni katolicy są ekskomunikowanymi schizmatykami.

Motyw przewodni dla kolejnego rozważania, ukazującego analogię między Męką i Śmiercią Naszego Boskiego Pana i Mistycznym Ciałem Chrystusa dzisiaj możemy odnaleźć w słowach Chrystusa: "Uderzą w pasterza, a rozproszą się owce" (Mk 14, 27). Jakże straszliwe pomieszanie i rozdźwięk musiał zapanować wśród Apostołów, kiedy ich Mistrz został pojmany w Ogrodzie Oliwnym przez przedniejszych kapłanów a następnie potępiony przez Najwyższego Kapłana – Kajfasza za bluźnierstwo! Apostołowie byli prawdziwie oszołomieni i zgorszeni: Jezus, ich Ukochany Mistrz, w Którym złożyli całą wiarę i zaufanie, był nieludzko biczowany, cierniem ukoronowany i w końcu ukrzyżowany pośród drwin i urągania uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Jak wielce dezorientowani musieli być Apostołowie!

W obecnej dobie, rzymscy katolicy, którzy pozostali wierni Chrystusowi i tradycyjnej katolickiej Wierze są podobnie zmieszani i zgorszeni. Jezus Chrystus w Sakramencie Świętej Eucharystii został zdetronizowany w kościołach, które niegdyś były katolickie. Podczas zmian, które nastąpiły po *Vaticanum II* wiele tabernakulów najpierw przesunięto do bocznych naw kościołów a ostatecznie usunięto zupełnie. W wielu kościołach, ołtarze zostały rozebrane i zastąpione przez stoły ze stojącym za nim fotelem przewodniczącego celebracji. Katoliccy kapłani i wierni już dłużej nie mogli kierować się do ołtarza i Krzyża, by ofiarować czcigodną Ofiarę Kalwarii; tabernakulum już nie było centrum kultu z przebywającą w nim Boską Obecnością Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie.

Jakże wielkie było zmieszanie tradycyjnych katolików, gdy zobaczyli swoje kościoły zamienione w protestanckie sale a ich Świętą Ofiarę Mszy odartą z jakichkolwiek odniesień do ofiary przebłagalnej i zredukowaną do luteranckiej "Pamiętki Ostatniej Wieczerzy"? Jakże wielka dezorientacja panuje, gdy widzi się "nadzwyczajnych szafarzy" (świeckich mężczyzn i kobiety) rozdzielających

"komunie" do rąk wiernych w sposób tak wyraźnie świadczący o braku należytej czci dla tego, co uznawane jest za Świętą Eucharystię.

I jak gdyby tego jeszcze było mało, nowoczesny *kościół Vaticanum II*, w swojej ekumenicznej skłonności, zarządził, że pod pewnymi okolicznościami, schizmatycy i heretycy mogą otrzymać "Przenajświętszy Sakrament"!

Chociaż wielu nowoczesnych katolików uzna to za niewiarygodne, to nowe świętokradzkie prawo jest zawarte w ich *Kodeksie Prawa Kanonicznego* z 1983 ogłoszonym przez Jana Pawła II:

Kanon 844, § 3: "Szafarze katolicy godziwie udzielają sakramentów pokuty, Eucharystii i namaszczenia chorych członkom Kościołów wschodnich nie mających pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim, gdy sami o nie proszą i są odpowiednio przygotowani...".

§ 4: "Jeśli istnieje niebezpieczeństwo śmierci albo przynagła inna poważna konieczność, uznana przez biskupa diecezjalnego lub Konferencję Episkopatu, szafarze katolicy mogą godziwie udzielać wymienionych sakramentów także pozostałym chrześcijanom, nie mającym pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim, którzy nie mogą się udać do szafarza swojej wspólnoty i sami o nie proszą, jeśli odnośnie do tych sakramentów wyrażają wiarę katolicką i do ich przyjęcia są odpowiednio przygotowani".

W późniejszym okresie, w *Dyrektorium do stosowania norm ekumenicznych* zatwierdzonym przez Jana Pawła II, 8 czerwca 1993 prawo to zostało rozszerzone na pozwolenie udzielania "eucharystii" niekatolikom podczas ceremonii mieszanych małżeństw.

"Przy małżeństwach mieszanych, między katolikiem a ochrzczonym chrześcijaninem, który nie jest w pełnej wspólnocie z Kościołem katolickim, udzielanie eucharystii jest możliwe".

Porównajmy to nowe prawo z 1983 roku z Kodeksem Prawa Kanonicznego z 1917, Kanon 731 § 2:

"Zakazane jest udzielanie Sakramentów Kościoła heretykom i schizmatykom, nawet gdyby bładzili w dobrej wierze (*bona fide errantibus*) i

prosili o nie. Koniecznym jest, aby najpierw wyrzekli się swoich błędów i stali się członkami Kościoła".

Ponadto, Sobór Trydencki naucza:

"Jeżeli ktoś twierdzi, że dostatecznym przygotowaniem do przyjęcia Najświętszego Sakramentu Eucharystii jest sama wiara – niech będzie wyklęty. Jeśliby zaś ktoś odważył się inaczej uczyć, głosić albo uparcie twierdzić, lub też bronić w publicznej dyskusji, tym samym – niech będzie wyklęty".

"Uderzą w pasterza, a rozproszą się owce". Papież Leon XIII już przed ponad stu laty dostrzegł szatańskie siły, które nie ustawały w wysiłkach, by zniszczyć Kościół katolicki. Z tego powodu, ułożył modlitwę egzorcyzmu, która zaczyna się wezwaniem do św. Michała. Papież Leon XIII napisał 25 września 1888:

"Ci niezwykle przebiegli wrogowie napelnili żalem i napoili goryczą Kościół, Oblubienicę Nieskalanego Baranka i położyli świętokradcze ręce na jego najświętszych dobytках. W samym Świętym Miejscu, gdzie założony został Tron Św. Piotra i Tron Prawdy na oświecenie świata, wzniesli oni tron swojej ohydnej bezbożności, z nikczemnym zamiarem, że gdy uderzy się w pasterza, to owce się rozproszą".

Tak jak nasz Boski Zbawiciel został ukrzyżowany, podobnie Jego Mistyczne Ciało, Kościół katolicki poddany jest duchowemu ukrzyżowaniu. Nie bądźmy zaskoczeni małą liczbą tradycyjnych katolików w porównaniu z rzeszą nowoczesnych katolików. Kiedy nasz Boski Zbawiciel zawisł na Krzyżu, była tam jedynie garstka wiernych Mu przyjaciół: Jego Bolesna Matka Maryja, Jego ukochany Apostoł św. Jan, św. Maria Magdalena i kilka świętych niewiast.

Wrogowie Chrystusa, przedniejsi kapłani i faryzeusze, myśleli z satysfakcją, że w końcu zdyskredytowali i zniszczyli Go. Jakież było ich zdziwienie rankiem Trzeciego Dnia, gdy dowiedzieli się, że powstał On z martwych, tak jak to przepowiedział! Dzisiaj nieprzyjaciele Kościoła katolickiego tak samo sądzą, że skompromitowali i zniszczyli katolicki Kościół. Nie wiedzą, że Syn Boży obiecał być ze Swoim Kościołem po wszystkie dni aż do skończenia świata i że bramy piekielne go nie przemogą.

W Świętej Liturgii Wielkiego Tygodnia obchodzimy największe wydarzenia w historii ludzkości – nasze Odkupienie przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i naszego Zbawiciela i Jego chwalebne Zmartwychwstanie. Bądźmy zdecydowani cierpieć z Nim w naszym codziennym życiu, szczególnie w praktykowaniu naszej Świętej katolickiej Wiary, abyśmy mogli chwalebnie powstać z Nim w dzień Sądu Ostatecznego!

In Christo Jesu et Maria Immaculata,

Bp Mark A. Pivarunas CMRI

www.cmri.org

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

